



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Ferie zimowe na terenie naszej diecezji dobiegają końca. Niektórzy z duszpasterzy podjęli się organizowania wypoczynku w tym czasie dzieciom i młodzieży. Czy dobrze zrobili? Twierdzą, że tak, chociaż mają świadomość, że parafia nie jest biurem podróży czy też placówką kultury. Czasy się zmieniają. Dziś już nie można prowadzić autentycznego duszpasterstwa jedynie z ambon. O wypoczynku dzieci organizowanym przez parafie przeczytają Państwo na str. VI-VII.

XIV Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej w Futsalu

Wychowanie i sport

Od 5 do 7 lutego 2010 młodzież salezjańska z całego kraju przyjechała do Pieszyc grać w piłkę.

W Pieszycach i Dzierżoniowie wystąpiło 19 drużyn z całej Polski. W sumie ok. 220 osób. Igrzyska salezjańskie toczyły się w trzech kategoriach wiekowych. W niedzielę po Mszy św., której przewodniczył bp Ignacy Dec, rozegrano mecze finałowe. W grupie najmłodszej chłopcy ze Słupska wygrali z zawodnikami Sosnowca. W kategorii średniej zwyciężyła drużyna ze Szczecina, pokonując Słupsk. W grupie najstarszej, do lat 17, najlepsi okazali się chłopcy z Bydgoszczy.

Same Pieszycy nie byłyby w stanie zorganizować tak dużej imprezy, dlatego podjęły współpracę z miastem Dzierżoniów i powiatem dzierżoniowskim.

– Bardzo dobrze, że są takie imprezy, które oprócz kultury fizycznej kształtują również kulturę duchową, koleżeńską, rywalizację, charakter – mówi burmistrz Dzierżoniowa Marek Piorun. – Cieszymy się, że właśnie u nas zjawiała się ta młodzież. Powiedzieliśmy organizatorom, że jesteśmy otwarci na zorganizowanie w lecie ogólnopolskich igrzysk salezjańskich.

W całej Polsce do Salezjańskiej Organizacji Sportowej (Salos) należy ok. 30 tys osób. Sportami dominującymi są siatkówka, koszykówka, tenis stołowy i futsal.



MIROSLAW JAROSZ

W meczu finałowym chłopcy z Bydgoszczy (zielone koszulki) rozgromili drużynę z Lubina, wygrywając 13 : 1

– Naczelna zasada, której chcemy być wierni, to wychowanie przez sport – mówi ks. Edward Pleń SDB, krajowy duszpasterz sportowców. – Chodzi o całościowe wychowanie młodzieży na uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan. W ten proces włączają się nie tylko duchowni. Chcemy, aby również osoby świeckie: trenerzy, instruktorzy, animatorzy, wolontariusze byli nosicielami tych wartości. Może zaskoczę niektórych, ale nie chcemy w naszym gronie światowej klasy trenerów. Chcemy mieć najlepszych wychowawców-trenerów, bo nie słowa, ale przykłady pociągają.

Mirosław Jarosz

Ozdoba Kościoła



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dłoń siostry zakonnej i chorego dziecka. Osoby konsekrowane często podejmują się heroicznych zadań

W wtorek 2 lutego obchodziliśmy Światowy Dzień Życia Konsekwowanego. Z tej okazji w świdnickiej katedrze na Eucharystii spotkali się przedstawiciele wspólnot zakonnych działających na terenie naszej diecezji. Bp Ignacy Dec w homilii nawiązał do przemówienia, jakie blisko 20 lat temu Jan Paweł II wygłosił w trakcie spotkania ze zgromadzeniami zakonnymi w Kielcach. Papież mówił wtedy, że ich oddanie się Bogu to wielka łaska dla Kościoła, „bo kontemplacja i umartwienie osób konsekrowanych jest szczególną siłą i gwarantem skuteczności jego apostołstwa”. Bp Ignacy przypomniał również, że Sobór Watykański II nazywa osoby konsekrowane „ozdobą Kościoła i źródłem łask niebieskich”.

Mirosław Jarosz

Miasto optymistów

ŚWIDNICA. W związku z opracowywaną nową strategią miasta pracownicy instytutu badawczego Pentagon Research przeprowadzili sondaż telefoniczny na reprezentatywnej grupie 503 świdniczan. Do 16 stycznia uwagi mogli składać sami mieszkańcy. Dokument wkrótce trafi pod obrady Rady Miejskiej w Świdnicy. Z ankiety wynika, że mieszkańcy uważają, że Świdnica jest pięknym miastem kultury i zabytków. Najbardziej kojarzone z nią produkty to majonez i wagonny. 72 proc. pytanych twierdzi, że nie ma zamiaru się wyprowadzić. Co świdniczanom najbardziej przeszkadza? Śmieci, samochody, reklamy, hałas i graffiti. Najbardziej im brakuje miejsc rozrywki i obiektów sportowych. Na pytanie „dlaczego lubisz Świdnicę?” 34 proc. ankietowanych odpowiedziało: „tutaj się urodziłem i mam sentyment”, a dla 12 proc. Świdnica to „piękne i uroczne miasto, gdzie jest dużo zabytków...”. Jedynie 2 proc. respondentów odpowiedziało „nie lubię Świdnicy”.



Świdnicanie są zadowoleni ze swego miasta

– Najważniejsza dla mnie informacja z badań to fakt, że świdnicanie są optymistami. Uważają swoje miasto za dobre miejsce do życia i są z niego zadowoleni. Co więcej w większości nie chcą się wyprowadzać ze swojej małej ojczyzny. Dodatkowo są dumni, że mieszkają w Świdnicy, i dzielą się tą dumą ze swoimi gośćmi – mówi Wojciech Murdzek, prezydent miasta.

Zasypani



W kilku miejscach sytuację opanowano dopiero po interwencji ciężkich pługów wirmikowych

DOLNY ŚLĄSK. Tegoroczna zima już kilkakrotnie sprawiła tutejszym mieszkańcom kłopot. Jednak po gwałtownych opadach śniegu, jakie miały miejsce 3 lutego, sytuacja była szczególnie ciężka. Przez wiele godzin zablokowane były nawet główne trasy komunikacyjne.

Najtrudniejsza sytuacja panowała w Kotlinie Kłodzkiej gdzie metrowe zasypany sparaliżowały ruch. Wstrzymano m.in. odprawę tirów na przejściu granicznym Kudowa-Słone. Przejazdu nie było na krajowej ośmce w Szalejowie, Szczytniej, Boguszynie i Polanicy.

Rozdali Róże

KŁODZKO. Róża Kłodzkie 2009 rozdane. Wręczył je zwycięzcom starosta kłodzki Krzysztof Baldy. Idea konkursu sięga 2001 roku, kiedy to Róża Kłodzka przyznawana była za najciekawsze przedsięwzięcie promujące unikatowe walory krajoznawcze, turystyczne, lecznicze i klimatyczne powiatu kłodzkiego. Dziś Róża Kłodzka jest prestiżowym wyróżnieniem dla osób, instytucji oraz organizacji, które m.in. poprzez przedsięwzięcia o charakterze promocyjnym, inwestycyjnym czy działalność charytatywną zasłużyły się w 2009 roku dla społeczności powiatu kłodzkiego. Oto lista nagrodzonych w poszczególnych kategoriach: gmina



– Gmina Kłodzko; pracodawca – „Meblex” Sp. z o.o. z Bystrzycy Kłodzkiej; produkt turystyczny – IV Dni Twierdzy Kłodzkiej; inwestycja roku – E.F. Progress V Sp. z o.o. za budowę CH Twierdza Kłodzka; animator sportu – Uczniowski Integrycyjny Klub Sportowy „Sprawni Razem” w Kłodzku; animator kultury – Renata Fiałkowska-Duma, wolontariusz roku – Nieformalne Stowarzyszenie „Klika” T. Karch.

W kategorii osobowość powiatu honorowym tytułem i medalem pamiątkowy „Terrae Glacensis Civis” wyróżnieni zostali: bp Ignacy Dec oraz Arno Herzig i Małgorzata Juchniewicz.

Informacja czy propaganda?

WAŁBRZYCH. Do większości mieszkańców Wałbrzycha dotarło pismo podpisane przez prezydenta Piotra Kruczkowskiego. Informuje on m.in. o wyremontowanych drogach, odbudowie Starego Miasta, budowie Aqua Zdroju, Starej Kopalni i nieodległym otwarciu Galerii Victoria. Określa jednocześnie rok 2010 jako przełomowy dla rozwoju Wałbrzycha.

– To propaganda przedwyborcza prowadzona za pieniądze podatników i z wykorzystaniem

pracowników urzędu – twierdzi opozycja. – Opiswane sukcesy są wirtualne, a działania prezydenta mało skuteczne.

– Prezydent informuje mieszkańców, bo jest to jego ustawowy obowiązek – wyjaśnia Ewa Frackowiak, rzeczniczka Urzędu Miasta. – List nie zawiera żadnych treści wyborczych, jest podpisany przez prezydenta, a nie przez kandydata na prezydenta. Wypełnia on swoje obowiązki, jako urzędujący prezydent miasta.

Uzdrowisko na sprzedaż

SZCZAWNO-JEDLINA. Minister Skarbu Państwa Rzeczypospolitej Polskiej wystawił na sprzedaż akcje Spółki Uzdrowisko Szczawno-Jedlina S.A. Sprzedać chce 1 179 500 akcji za 11 mln 795 tys. zł. Stanowią one ponad 92 proc. kapitału zakładowego spółki. W tym samym ogłoszeniu minister ogłosił, że chce zbyć udziały spółek Uzdrowisko Świeradów-Czerniawa oraz Uzdrowisko Cieplice. Przedmiotem działalności wszystkich spółek jest świadczenie usług związanych z ochroną zdrowia, lecznictwem, rekonwalescencją oraz wypoczynkiem. Uzdrowisko Szczawno-Jedlina z siedzibą w Szczawnie-Zdroju dodatkowo

zajmuje się produkcją wód leczniczych i mineralnych. Zgodnie z ustawą uprawnionym pracownikiem przysługuje prawo do nieodpłatnego nabycia do 15 proc. udziałów/akcji spółek. Termin składania pisemnych odpowiedzi upływa 3 marca 2010 roku.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON (74) 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Wspomnienie śp. ks. prałata Ryszarda Dominika

Budowniczy i duszpasterz

– Ja nie mam nic, wy macie niewiele, ale **razem zbudujemy Kościół** – powiedział ks. Ryszard Dominik blisko 30 lat temu.

ZDJEŃCA MIROSLAW JAROSZ



W ostatniej drodze ks. Ryszardowi towarzyszyły setki wiernych

Tak powstał kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku. 4 lutego 2010 r., w kościele tym odbyły się uroczystości pogrzebowe ks. Ryszarda Dominika. Przewodniczył im bp Ignacy Dec. Setki wiernych i dziesiątki kapłanów przybyły by towarzyszyć mu w ostatniej drodze. Ks. Ryszard Dominik, były dziekan i proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego spoczął pod murami kościoła, który był dziełem jego życia.

Do wrocławskiego seminarium przyjechał w 1957 r. Podobnie jak wielu innych odpowiedział na apel kard. Kominka, zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym”, by zgłaszać się do Wrocławskiego seminarium, bo na zachodzie brakuje kapłanów. Wtedy na ok. 300 kleryków było zaledwie kilku z diecezji wrocławskiej. Najsilniej reprezentowana była właśnie diecezja przemyska, a dalej tarnowska i krakowska.

– Po raz pierwszy Ryszarda spotkałem w dniu przyjęć do seminarium – opowiada kolega ze studiów, ks. inf. Adam Drwięga, proboszcz katedry wrocławskiej. – Obydwaj pochodzimy z tych samych stron. Ks. Ryszard Dominik, jeśli można tak powiedzieć, był typowym wschodniakiem o szerokiej duszy. Jeżeli krytycznie był do czegoś nastawiony, to dyskutować z nim nie było łatwo. Wymagał wiele od siebie i od innych, dlatego może niektórym to nie pasowało. Nie patrzył przez palce na pewne, rzeczy. Mówił to, co myślał. Każdy powinien taki być, nie udawać, nie zakładać masek. On zawsze był sobą.

– Najbardziej tkwi w mej pamięci czerwimy dzień z 1981 r., kiedy zebraliśmy się na łąkach w miejscu, gdzie dziś mamy kościół



Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego to dzieło ks. Ryszarda Dominika

– opowiada pochodzący z kresów, Józef Trziszka, wieloletni przyjaciel ks. Ryszarda. – To był dzień inauguracji naszej parafii. Wtedy dowiedziałem się, że ks. Ryszard będzie tu proboszczem. Bardzo się uradowałem, bo zobaczyłem znajomego księdza, który pochodził z parafii moich rodziców. Właśnie wtedy ks. Ryszard powiedział bardzo ważne słowa. Z charakterystycznym dla niego akcentem zwrócił się do tłumu wiernych, w większości jego przyszłych parafian, z prośbą o współpracę. Powiedział: „Ja nie mam nic, a i wy macie niewiele. Ale razem zbudujemy kościół”. Ta jego wielka wiara, która popłynęła z tych słów, bardzo poruszyła ludzi. W okolicznościach, które wydawały się nieprawdopodobne i wręcz niemożliwe, powstał nie tylko kościół, ale wspaniały kompleks przykościelny, który dziś

służy nam wszystkim. Jego ogromne poświęcenie, wielka wiara, siła woli i współpraca z ludźmi dały znakomity efekt.

– On zbudował kościół w bardzo trudnym czasie reżimu komunistycznego – mówi bp Ignacy Dec. – Potrafił zorganizować ludzi, materiały. Nie każdy ma do tego talent.

To jest jego dzieło życia. Jednak pokazał się nie tylko jako budowniczy, ale też jako dobry duszpasterz, dziekan, dobry organizator życia religijnego. Pamiętam, że podczas spotkań dziekańskich zawsze zabierał głos. Był odważny i miał bardzo klarowne poglądy. Dla niego czarne było czarne, a białe – białe.

– Zostawił po sobie wielki ślad w życiu całego Kłodzka – mówi Bogusław Szpytman, burmistrz Kłodzka. – Wystarczy spojrzeć na stare zdjęcia, jak wyglądało to miejsce jeszcze 25 lat temu. To były łąki, później błoto, warunki nie do życia. Na początku wydawało się, że stawianie w tym miejscu kościoła jest pomysłem szalonym. Ale ta niewyobrażalna, wielka praca przyniosła efekty. Jest też druga strona, ta niematerialna. To stworzenie parafii jako wspólnoty wiernych. Ta olbrzymia praca owocuje. Dziś kościół był pełen.

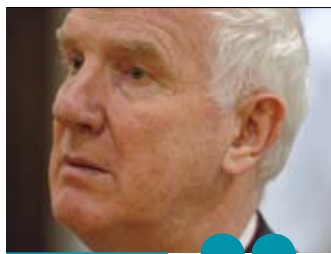
Ks. Ryszarda charakteryzowała duża energia i dynamizm. Miał donośny głos. Potrafił zarażać swoimi pomysłami i zapałem. Wierzył też w swoich parafian.

– Pamiętam taką sytuację – dodaje burmistrz – było 25-lecie wyboru papieża i chcieliśmy zorganizować całonocne czuwanie. Poszliśmy do ks. Ryszarda z tą propozycją. Zauważyłem wtedy na jego twarzy krótkie zawahanie, czy w nocy ludzie przyjdą? Ale zaraz pomysł zaakceptował i faktycznie przez całą noc przyszło kilkaset osób. Czuwaliśmy aż do rana. Dziś wiadać, że to ziarno, które zasiał, daje owoce.

Mirosław Jarosz

Ks. prałat Ryszard Dominik

Urodził się 22 października 1938 r. w Charzewicach (parafia Rozwadów). Święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1963 r. W latach 1963–1971 pracował jako wikariusz w parafiach: Świętego Krzyża w Jeleniej Górze, św. Bonifacego i św. Teresy we Wrocławiu, w Radkowie i Bystrzycy Kłodzkiej. W roku 1971 tworzy parafię w Długopolu Dolnym i do 1982 r. jest jej pierwszym proboszczem. W 1981 r. tworzy parafię Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku i do czerwca 2009 r. jest jej pierwszym proboszczem. Wraz z parafianami zbudował Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego. Przez wiele lat pełnił obowiązki dziekana Dekanatu Kłodzkiego. Zmarł 31 stycznia 2010 r.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Pobieżna obserwacja świata czy wsłuchanie się w informacje płynące z mediów mogą wprowadzać w błąd. Wydaje się bowiem, że świat zdominowali ludzie budujący na piasku, czyli tacy, którzy myślą wyłącznie o sobie samych. Kierują się oni jedynie własną korzyścią i egoizmem. Siebie stawiają w centrum zainteresowania, a innymi gardzą lub się nimi wysługują. Dobro okazują tylko wówczas, gdy mogą być zauważeni przez dziennikarzy i fotoreporterów i potrzebują kataklizmów, by się do tego zmobilizować.

Jest to jednak nieprawdziwa wizja świata. Wystarczy uważniej przyrzeć się swoim bliskim, znajomym czy współpracownikom i można odkryć, że wielu jest takich, którzy budują życie na solidnym fundamencie. Najczęściej są to ludzie pomijani przez wielki tego świata. Ich życiorysy są mało medialne i niewielu usłyszy o ich dokonaniach.

A jednak to dzięki tym „nic nie- znaczącym” Bóg może dokonywać dzieł swojej miłości. Wchodzi w życie konkretnych ludzi i czyni je sensownym, czyli takim, które otwiera bramy nieba.

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”



Agenda Młodych Ewangelizatorów Nieśłyszących

Dobro na migi

Miarą człowieczeństwa jest wrażliwość na potrzebujących.

Miara kondycji Kościoła jest taka sama.

Pewnie dlatego Kościół od samego początku uczył społeczeństwa kolejnych pokoleń i szerokości geograficznych solidarności z biednymi, chorymi, starymi i niepełnosprawnymi. Pewnie dlatego podczas formacji seminaryjnej jest miejsce na kleryckie dzieła miłosierdzia.

Idźcie i głoscie

Jezusowy nakaz głoszenia Ewangelii całemu światu jest bezwzględny. Nie ma takiego świata, w którym usprawiedliwione byłoby milczenie na temat Dobrej Nowiny. Problemem może być jedynie sposób głoszenia, tak by był on jednoznaczny i zrozumiały oraz skuteczny, czyli przekonujący, że Bóg naprawdę interesuje się naszym światem. Więcej, Jemu zależy na zbawieniu naszego świata. – Był rok 2006, gdy ówczesny rektor, ks. Adam Bałabuch, zaproponował, by kilku z nas zapoznało się z duszpasterstwem osób nieśłyszących – wspomina Grzegorz Fabiński, świdnicki kleryk. – Zgłosiliśmy się do pomocy księżom odprawiającym w Świdnicy raz w miesiącu Mszę św. dla nieśłyszących. Tak się zaczęła przygoda z miganiem – mówi.

– Nie zastanawiałem się ani przez chwilę – wyznaje Przemek Pojasek. – Już w liceum interesowałem się językiem migowym. Nie! W gronie moich znajomych nie ma nieśłyszących – uprzedza pytanie o przyczynę takich niecodziennych zainteresowań. Co więcej, jego brat Łukasz, także kleryk, również miga. – Razem z Grześkiem podczas wakacji pojechaliliśmy na kurs języka migowego. Poznaliśmy pięćset znaków. Na początek wystarczy – dodaje.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Grzegorz Fabiński podczas migania tekstów mszalnych

Obraz świata i Boga

Dla nieśłyszących zaangażowanie kleryków to przede wszystkim nowe możliwości przeżywania modlitwy. Wielkim wydarzeniem dla tej grupy wiernych były „migana” Męka Pańska w Niedzielę Palmową i Droga Krzyżowa z poruszającymi zdjęciami z „Pasji” Mela Gibsona.

Duszpasterze natomiast mają możliwość owocniejszego sprawowania Najświętszej Ofiary. – Teraz, gdy klerycy migają odpowiedzi ludu, nareszcie widać dialogową strukturę Mszy św. – mówi ks. Sławomir Fernholz, jeden z trzech księży znających język migowy (ks. Jan Sroka odpowiada za rejon Kotliny

Kłodzkiej, a ks. Kazimierz Marchaj, gdy pracował w Wałbrzychu, służył tamtejszym nieśłyszącym).

Świat, w którym nie liczą się dźwięki, potrzebuje obrazów. – Im bardziej są one sugestywne i wyraziste, tym lepiej – przekonuje Przemek Pojasek. – Także my sami jesteśmy ilustracją Ewangelii. Nasze oddanie sprawie i fachowość pomagają nieśłyszącym zrozumieć Kościół i znaleźć w nim miejsce dla siebie – dodaje i opowiada o najświeższym pomysle, żeby z nieśłyszącymi utrzymywać kontakt na GG – Mogą zadawać pytania, radzić się albo po prostu pogłębiać naszą znajomość – wyjaśnia.

KS. Roman Tomaszczuk



komentarz

KS. SŁAWOMIR FERNHOLZ

bibliista, duszpasterz głuchych i niewidomych

WYJŚĆ NAPRZECIWIW

Wsparcie ze strony kleryków to nie tylko pomoc dla nas, księży, ale przede wszystkim znak dla nieśłyszących, że Kościół o nich myśli, że się przejmuje ich życiem i wiarą. Widzą bowiem, że biskup myśli o nich, że uwzględni w swoich planach ich położenie. Trzeba bowiem mieć świadomość, że ludzie, którzy w tak dużej mierze są wykluczeni ze społeczeństwa, zawsze bardzo cenią sobie wysiłek słyszących, by móc nawiązać z nimi kontakt, by im służyć. Co więcej, przy braku migających urzędników, lekarzy, policjantów czy sędziów, migający ksiądz to ewenement i powód do autentycznej wdzięczności ze strony nieśłyszących.

Koło Gospodyń Wiejskich w Woliborzu

Doceniona za skuteczność

Kobiety to **najlepsze strażniczki narodowej tradycji.**

Honorata Kleiman jest szefową Koła Gospodyń Wiejskich (KGW) w Woliborzu. Sławomir Karwowski, wójt gminy wiejskiej Nowa Ruda, nie może się jej nachwalić, choć nie ma z nią ławo.

Wie, czego chce

Pani Honorata nie tylko pilnuje, jak pisał wieszcz Adam, „narodowej skarbnicy pamiątek”, ale puka też nieraz do gminnego skarbczyka, szukając pieniędzy na realizację wiejskich inicjatyw. Wójt otwiera go bez oporów, choć liczy skrupulatnie każdy grosz.

– Pieniądze, które dostają KGW, nigdy nie idą na marne – mówi z przekonaniem. – Dbą o to m.in. pani Honorata. Przegląd tradycyjnych stołów wielkanocnych,



Honorata Kleiman odbiera tytuł Mecenasa Dziedzictwa Kulturowego Ziemi Sowiogórskiej

który zainaugurowała w naszej gminie jakieś 10 lat temu, okazał się tak cenną inicjatywą, że pomysły podchwyciły władze powiatu kłodzkiego i dziś jest to w naszym regionie jedna ze sztandarowych imprez. Widać na nich jak na dłoni,

skąd nasz ród. I jakie są nasze korzenie – dodaje.

Oddana sprawie

W gminie wiejskiej Nowa Ruda wsi jest szesnaście, a kół gospodyń wiejskich aż jedenaście. Interesy

KGW na szczeblu gminnym reprezentuje właśnie Honorata Kleiman. Bo cieszy się ogromnym autorytetem. Za zasługi władze gminy wiejskiej Nowa Ruda przyznały jej w tym roku zaszczytny tytuł Mecenasa Dziedzictwa Kulturowego Ziemi Sowiogórskiej. Certyfikat wręczył wójt, rycerz nałożył na jej ramię miecz, a potem odezwał się trzykrotnie okrzyk „Chwała jej”, jak rycerski zwyczaj każe. Pani Honorata poddała się mu z pokorą, choć, jak nam potem wyznała, drżała, gdy rycerz opuszczał w jej stronę miecz. Bo co innego patrzeć na coś takiego z boku, a co innego znaleźć się samemu na „placu boju”, gdy ma się pokojową naturę.

Ceremonii przyglądali się m.in. ubiegłorocznymi laureaci nagrody: ks. W. Pisarski z Bożkowa i ks. T. Duda ze Świerków, których uhonorowano za ogromny wysiłek włożony w ratowanie świątyń.

Marek Perzyński

Pamiętają o niemieckiej bohaterce

Ostatni świadkowie

Freya von Moltke zmarła 1 stycznia. Była ostatnim żyjącym członkiem grupy opozycyjnej Krąg z Krzyżowej.

Freya urodziła się w roku 1911 w Kolonii. W wieku dwudziestu lat poślubiła hrabiego Helmutha Jamesa von Moltke i przeniosła się do posiadłości rodzinnej męża w Kreisau (Krzyżowa).

Przeciwko Hitlerowi

W 1935 r. obroniła rozprawę doktorską z zakresu prawa w Berlinie. Wraz ze swoim mężem podjęła świadomą decyzję, aby wystąpić przeciwko reżimowi hitlerowskiemu. W latach 1942–1943 brała udział w tajnych spotkaniach Kręgu z Krzyżowej, podczas których rodziła się koncepcja demokratycznych Niemiec w zjednoczonej Europie po upadku Hitlera. Działania opozycyjne przerwały aresztowania. Freya



Freya von Moltke zmarła w wieku 99 lat

w czasie uwięzienia swego męża, prowadziła z nim intensywną korespondencję listowną, która należy do najważniejszych świadectw działalności opozycyjnej przeciwko dyktaturom XX wieku.

Zmarła 1 stycznia w USA. Była ostatnim żyjącym członkiem grupy opozycyjnej Krąg z Krzyżowej.

Powinność serca

– Freya von Moltke wielokrotnie powtarzała: „Jestem dumna z tego, czym jest teraz Krzyżowa. Znowu służy spotkaniom, wspólnym rozmowom, porozumieniu się ponad narodowymi podziałami. Nic lepszego nie mogło jej

spotkać. Gdyby żył Helmuth James, byłby szczęśliwy” – cytuje T. Mazurek, wójt gminy Świdnica, na której terenie położona jest Krzyżowa.

Natomiast ks. W. Pytel, luterański pastor ze Świdnicy, przywołuje inne wspomnienie.

– Freya von Moltke była mądrym świadkiem tamtych czasów. Wielokrotnie podkreślała fakt: „Jak to dobrze, że Krzyżowa jest dziś polska. Chroni ją to przed grożącą jej niemiecką ciasnotą i czyni miejscem europejskim”.

Po uroczystościach wspomnieniowych, które miały miejsce w Krzyżowej pod koniec stycznia, w tych dniach zostaje zamknięta księga kondolencyjna. – W marcu zostanie ona przekazana do Fundacji Freyi von Moltke w Berlinie, a następnie rodzinie zmarłej w USA – informuje J. Waligóra, rzecznik Urzędu Gminy Świdnica. xrt

Ferie z Bogiem

WYCHOWANIE. Parafia to nie biuro podróży, a jednak nie brakuje księży, którzy chcą **poświęcić wolny czas i zorganizować dzieciom podczas ferii dobry wypoczynek.**

tekst i zdjęcia

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedzielny.pl

Księża, którzy już wiedzą, że ambona nie wystarczy, by skutecznie głosić słowo Boże, bez wahania szukają innych metod. Organizują np. dzieciom ciekawe wyjazdy podczas ferii.

Atrakcyjnie

W jednym z takich wyjazdów uczestniczyła 50 osobowa grupa dzieci z Głuszycy. Pojechali ministranci, dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych, z kółka dziennikarskiego, dziewczęta ze scholi i chłopcy z grupy sportowej. Trzydniowy program, choć krótki, był niezwykle bogaty.

– Po pierwsze jest to znakomita integracja dzieci, rodziców i księży – wyjaśnia ks. Sławomir Augustynowicz, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Głuszycy. – Jest to też pewnego rodzaju nagroda dla tych dzieci, które przez cały rok zaangażowane są w różnego rodzaju grupach parafialnych. Poza tym tak organizowaliśmy wyjazd, by połączyć go nie tylko z pielgrzymką, ale by był on też swoistą lekcją historii i patriotyzmu. Odwiedziliśmy Gniezno, by pokazać dzieciom korzenie państwa polskiego, w poznańskiej katedrze byliśmy przy grobach pierwszych władców Polski. Byliśmy na zamku w Kórniku. W Poznaniu odwiedziliśmy trzy muzea.

Dzieciom bardzo podobała się wizyta w Gostyniu, gdzie zeszły do katakumb. Wielką atrakcją był mecz, jaki drużyna z Głuszycy rozegrała z poznaniakami, wygrywając z nimi 10:7. Dziewczęta

ze scholii miały okazję zaśpiewać podczas niedzielnej Eucharystii.

– Dzieci z małych miejscowości mogą podczas takich wyjazdów pozbywać się kompleksów – tłumaczy ks. Sławomir. – Widzą, że dzieci z wielkiego miasta, które teoretycznie mają dużo więcej możliwości uczestniczenia w różnorodnych zajęciach, są takie same jak one i w niczym ich nie przewyższają.

łańcuszek dobrej woli

Od biura podróży parafię odróżnia jeszcze fakt, że wyjazdy nie są organizowane po to, by zarobić. Takie przedsięwzięcia są deficytowe. Jednak kiedy zaangażuje się w nie bezinteresownie wiele osób, możliwe do zrealizowania. W tym przypadku pomogli rodzice i katecheci, którzy poświęcili wolny czas, by opiekować się dziećmi. Siostry nazaretanki z Poznania udostępniły przedszkole na noclegi.



Pamiątkowe zdjęcie, by pokazać rodzicom, co zobaczyliśmy.

PONIŻEJ: Katedra poznańska jest miejscem pochówku pierwszych władców Polski. Spoczywają tu Mieszko I, Bolesław I Chrobry, Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel



Znajomy ksiądz pomógł przygotować posiłki i atrakcyjny program pobytu w samym Poznaniu.

Wyjazd pozwolił na nawiązanie bliższej współpracy z poznańską parafią. Teraz tamtejsze dzieci przyjadą z rewizytą do Głuszycy. To wszystko ułatwia prowadzenie aktywnego duszpasterstwa. Jest wymiana doświadczeń i pomysłów.

– Nie prowadzimy statystyki takich wyjazdów parafialnych, więc trudno określić, na jaką skalę są one organizowane – informuje ks. Marek Korgul z Wydziału Katechetycznego Świdnickiej Kurii Biskupiej. – Ale wiem, że księża takich wyjazdów organizują dość sporo, szczególnie dla grup ministranckich. Poza tym wyjazdy



Wizyta w Muzeum Archidiecezjalnym była okazją do przypomnienia sobie wiadomości z lekcji historii



W trakcie przerwy chłopcy z Głuszycy z uwagą słuchali rad trenera. Z dobrym skutkiem, bo wygrali z poznaniakami

organizują też siostry zakonne. W niektórych parafiach taka forma wypoczynku jest wręcz tradycją. Z tego, co wiem katecheci sami raczej takich przedsięwzięć nie organizują, ale zawsze bardzo aktywnie się w nie włączają.

– W tym roku zorganizowaliśmy zimowiska dla dzieci dotkniętych powodzią z terenu Kotliny Kłodzkiej – mówi Sabina Dorozik z Caritas Świdnickiej, odpowiedzialna za organizację wypoczynku dzieci. – W sumie w dwóch turnusach, które zorganizowaliśmy w Zagórzu Śląskim, udział wzięło ponad 80 dzieci. Wszystkie rekrutujemy przez parafie i świetlice przez nas prowadzone. Rodzice i opiekunowie obdarzają nas dużym zaufaniem, dlatego przywiązujemy dużą wagę do tego, co proponujemy dzieciom. Zawsze obok tradycyjnych zabaw i wycieczek zapewniamy stałą opiekę duszpasterską, a wśród wychowawców są katecheci.

Wola parafię

Rodzice na temat wyjazdów organizowanych przy parafii mają jednoznaczną opinię.

– Tu jest inna atmosfera – mówi Stanisław Ciągło. – Poza tym świadomość, że wyjazd organizowany jest przez Kościół, daje poczucie bezpieczeństwa. Chodzi o bezpieczeństwo duchowe, o to, co dziecko usłyszy, zobaczy, czego się nauczy. Ludzie, związani z parafią, którzy jadą z moim dzieckiem, gwarantują to. Znam ich z codziennego życia. Dlatego nawet gdybym miał

wyбір, to zdecydowałbym się na wypoczynek dziecka organizowany przez parafię.

– Gdyby był wybór, czy dzieci mają jechać na tradycyjne zimowisko, czy też na wyjazd przyparafiafny, zdecydowanie wolałabym to drugie – dodaje Marianna Machura. – Jestem katoliczką i uważam, że z Kościołem wiąże się wszystko, co dobre. Poza tym tu mam możliwość wyjazdu razem z wnukami. Bardzo chciały, bym pojechała z nimi. Okazało się, że przydam się do opieki również nad innymi dziećmi.

– Zdecydowanie wolę taki wyjazd, bo mam zaufanie do Kościoła – potwierdza opinię Adam Mucha. – Dzieci będą zadowolone

i bezpieczne. Nie bez znaczenia jest też fakt, że ten wyjazd niewiele kosztuje. W sumie to symboliczna opłata, a dzieci mają zapewnione trzy dni wypoczynku z licznymi atrakcjami i wyżywieniem.

– Nie jest mi obojętne z kim jedzie mój syn, tym bardziej że będzie pierwszy raz sam na takim wyjeździe – mówi Jacek Mastalerz. – Znam wszystkie osoby, które będą się nim opiekować i mam do nich zaufanie.

Czas formacji

Razem z grupą trzydziścioroga dzieci na ferie do Wilkanowa wyjechał również ks. Marek

Mielczarek z parafii św. Józefa w Świdnicy. To grupa złożona głównie z ministrantów i dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych. Ale jadą również inne dzieci, dla których jest to okazja, by zobaczyć jak działają wspólnoty parafialne. Ks. Marek wziął na siebie cały trud organizacji tego przedsięwzięcia. Jednak bezinteresownie pomogło mu wiele osób.

– Taki wyjazd jest świetną okazją, by tworzyć wspólnotę – mówi katecheta Małgorzata Wawszczyk. – Oprócz wypoczynku jest miejsce, by pogłębiać życie duchowe. Pójdziemy z pielgrzymką do Matki Bożej Śnieżnej. Będzie modlitwa i dzielenie się doświadczeniami religijnymi. Ten czas zarówno kapłan, jak i katecheta mogą znakomicie wykorzystać duszpastersko.

Kapłan i katecheta nie są biurem podróży i wyjazdów nie muszą organizować. Jednak jeżeli chcą w swojej parafii autentycznie coś zrobić, pomysł wspólnego wyjazdu wydaje się całkiem oczywisty.

– Dobry kapłan po prostu czuje, że powinien być z dziećmi, że jest to niepowtarzalna okazja dania im czegoś, czego w zwykłej codziennej pracy nie można zrobić – dodaje Małgorzata Wawszczyk. – Kiedy mam katechezę, to jestem z dziećmi 45 minut. Tutaj przebywamy razem cały dzień.

Modlimy się przy posiłkach i w drodze, kształtujemy w ten sposób pewne postawy. Jest to także okazja dla nas, by spojrzeć na dziecko z innej niż szkolna strony. Mamy możliwość zobaczenia, jak wygląda jego modlitwa, jakie są jego problemy. To jest bardzo ważne. ■



Wycieczka do Poznania bez zobaczenia słynnych koziołków nie mogłaby się udać

PANORAMA PLACÓWEK IM JANA PAWŁA II. **Gimnazjum w Goczałkowie**

Technologie to nie wszystko

Jest coś ujmującego
w niewielkiej,
wiejskiej szkole.
Jest klimat.

Aż się wierzyć nie chce, że niewielki budynek goczałkowskiego gimnazjum jest taki pojemny. Kiedyś uczyło się w nim prawie półtorej setki nastolatków. Dzisiaj jest sporo mniej. Wszystkiemu winna demografia. Ratunkiem jednak może być renowacja.

Dajcie mi spokój!

Szkoła ma jedne z lepszych wyników nauczania w powiecie. Ale nie to jest najważniejsze. Uczniowie ze Strzegomia chcą się uczyć tutaj z innego powodu.

– Liczę na to, że mój syn znajdzie tu z jednej strony bezpieczeństwo, a z drugiej dodatkową motywację do kształtowania charakteru – wyjaśnia Artur Kubicki ze Strzegomia. – Poza tym jako wierzący rodzice potrzebujemy, by szkoła wspierała nasze wychowanie w duchu wartości chrześcijańskich – precyzuje.

Tak oto niedoścignuty wzór świętości i kapłańskiego życia staje się propozycją dla kolejnego pokolenia buntowników.

– Przysnaję, że w pierwszym odruchu postać papieża może onieśmielać, szczególnie młodego człowieka, ale zaraz potem jego dobroć i wrażliwość oraz autentyczne współodczuwanie biorą górę. Wtedy zostaje zapalone pragnienie wzrastania – dopowiada ojciec.

Mówi także, że w trudnych sytuacjach wychowawczych, gdy syn chciałby skwitować problem jednym krótkim: „Dajcie mi spokój”, on, ojciec, przypomina: „Dbaj o dobre imię szkoły! Ono zobowiązuje!”.

Ty albo nikt!

Ostatnie lata to czas sporych sukcesów placówki. Pełna wewnętrznej siły dyrektorka potrafi skutecznie zabiegać o pieniądze na wyposażenie szkoły. Kilka lapto-



Uczniowie podczas zajęć mają możliwość korzystania z laptopów
NA DOLE: Wizerunek Jana Pawła II ze sztandaru

pów czy tablica multimedialna to najświeższe nabytki.

– Na szczęście możemy korzystać z programów wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z terenów wiejskich – Róża Puławska zdradza źródła finansowania szkoły. – Brakujące fundusze otrzymujemy od miejscowych przedsiębiorców. Zawsze mogą na nich liczyć – dopowiada z dumą i uznaniem o darczyńcach.

Jednak technologie teleinformatyczne to nie wszystko. Potrzebny jest jeszcze duch, który pomoże ukierunkować młodych ku dobru. – O to troszczy się nasz patron – orzekają nauczyciele. – Zawsze, gdy trzeba zmagać się z oporną materią nastoletnich serc, odwołujemy się do autorytetu Jana Pawła II. Jest to naprawdę skuteczne! – dodają.

I tak niepozorne gimnazjum okazuje się niezłym antidotum na młodzieńczą zarozumia-

łość, krótkowzroczność i brak umiaru.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem dyrektora



– Są tacy ludzie, bez których nasz świat nie tylko byłby o wiele uboższy, ale byłby światem

zupełnie innym od tego, którego doświadczamy. Dla mnie taką osobą jest Jan Paweł II. Jego portret wisi w moim gabinecie nie dlatego, że trzeba go było gdzieś umieścić, ale dlatego, że odczuwam potrzebę spoglądania w jego ojcowską twarz, by mieć pewność, że mogę na niego liczyć. On dodaje mi siły w tych wielkich i w tych małych sprawach. Osobistych i zawodowych. Prowadzi więc nie tylko naszą szkołę, ale także mnie osobiście. Daje ogromne poczucie bezpieczeństwa.

Róża Puławska



Liczby i fakty

- 4 – z tyłu wioski pochodzą uczniowie (Goczałków, Goczałków Górny, Rogoźnica, Graniczna)
- 6 oddziałów ma cała placówka
- 16 nauczycieli jest zatrudnionych
- 95 uczniów uczęszcza aktualnie do gimnazjum
- 149 uczniów uczyło się na początku w szkole
- 18.05.2006 – nadanie imienia